Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiéj 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się podług tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota N$^{ro.}$ 133. 13. listopada 1847.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Królestwo Lombardzko-weneckie.

Gazzeta di Milano z dnia 2. listopada zawiéra następujące sprostowanie; »W rozmaitych rzymskich i toskańskich dziennikach zamieszczony jest nader przesadny i niemający w sobie prawdy artykuł o wypadku, który dnia 14. października wydarzył się w Ferarze, a który następującem prawdziwém opowiadaniem prostujemy: — Już kilką dniami w poprzód drażniono nieprzyzwoitemi czynnościami austryjackiego żołnierza, będącego na straży na rogu ulicy, która w główny rynek prowadzi. Powyższego dnia stanął jakiś człowiek z palącym się cygarem blizko nadmienionego żołnierza, który z początku prosił go grzecznie, aby tak blizko niego niepalił cygara, gdyż ma rozkaz niecierpieć takiéj przeciwnéj przepisom czynności. A gdy ten człowiek niezważał na tę przestrogę, więc rozkazał mu surowo, ażeby się oddalił. — Dopiéro gdy ten zuchwalec i wtedy jeszcze nie chciał usłuchać, i znieważył żołnierza haniącemi słowami, potrącił go żołnierz kolbą. Poczém zbiegł się tłum, zaczął hałasować i miotać obelżywe słowa na austryjackiego żołnierza, a dwóch ludzi z téj skupionéj tłuszczy, ciskało kamieniami do straży, która tymczasem podwojono. Jeden z austryjackich żołnierzy, którego w bok ugodzono kamieniem, dał ognia do jednego z dwóch nacierających, i trafił go w nogę. Jednakże zranienie było zapewne lekkie, gdyż zdołał umknąć i między ludzi się ukryć. — Drugi nacierający schronił się do poblizkiego domu, gdzie po niejakim oporze, przyczém lekką kontuzyję otrzymał, został schwytanym a potém papiezkiéj wojskowéj władzy oddanym. — Porównywając to zgodne z prawdą opowiadanie z wymienionemi powyżéj artykułami, można się przekonać tak w tym, jako też w wielu innych okolicznościach, z jaką przesadą one są napisane.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 28. października. Według pewnéj pogłoski, posłała Królowa Krystyna do swojéj dostojnéj córki, księżnéj Montpensier i do jéj małżonki zapraszające listy, aby do tutejszéj młodéj Królowéj w odwidziny przyjechali. Jeżeliby francuzki dwór, choćby tylko na pozór, czynił jakie trudności przeciw téj podróży młodych małżonków, tedy na piérwszem z przyszłych posiedzeń kortezów, zaproponuje umiarkowana więk-

szość senatu i kongresu formalnie, aby księżna Montpensier, »jako domniemana dziedziczka tronu« siedzibę swą do Hiszpanii przeniosła, by na przypadek opróżnienia tronu o czém tu codziennie jest mowa, księżna natychmiast wstąpić nań mogła. Również i postępowemu stronnictwu zależy na tém, aby przyszłe kortezy wzięły pod dyskusyję kwestyję o następstwie tronu księżnéj Montpensier, a deputowani, którzy do tego stronnictwa należą, postanowili wystąpić z wymierzonym do tego wnioskiem, jeżeliby moderadosowie zaniedbali to uczynić.

Królowa Krystyna zapowiada ze swojéj strony, że jéj małżonek książę de Rianzares przedłoży senatowi, jako jego członek, takie dokumenta, z których się okaże, iż całkiem nieuzasadnione są wszelkie zarzuty, które jéj czyniono, iż się przyczyniała do zaślubienia swoich obu córek, to jest Królowéj i Infantki. Skoro nastąpi to usprawiedliwienie, zamierza Królowa Krystyna udać się na zawsze z powrotem do Paryża i tam ogłosi »polityczne pamiętniki o Hiszpanii,« które własną ręką jako polityczny testament napisała dla królewskiéj swéj córki. Co Królowa Krystyna postanowiła uczynić na przypadek, jeżeliby zapowiedziane usprawiedliwienie nienastąpiło, to jest jeszcze tajemnicą.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu d. 3. listopada. Dziennik *Globe* oznajmia, że chociaż parlament zwołany jest królewską proklamacyją na dzień 18. listopada, jednakże właściwie mową z tronu dopiero 23. listopada zagajonym zostanie. Potrzeba bowiem nowéj izbie niższéj kilku dni, do zajęcia się wyborem mowcy, tudzież innemi uprzedniemi czynnościami.

Niedostatek pieniędzy u stanu handlowego trwa ciągle. Tak tu w Londynie, jakoteż w Glazgowie zbankrutowało znowu kilka domów.

Pisma publiczne zajmują się po większéj części uwagami nad powszechnym stanem kraju i nad kłopotem, jaki tenże stan nabawia ministrów. Irlandyja i brak pieniędzy, czyli raczej sprowadzone przez ten brak po fabrykach i kolejach żelaznych zastanowienie roboty, są dwoma głównemi przedmiotami tych uwag. Jednakże w jednym względzie zjednał sobie rząd pochwałę od wszystkich stronnictw, a to przezto, że w trudnem swem położeniu zażądał czemprędzej pomocy parlamentu; mamy nadzieję, że połączone natężenia rządu i parlamentu tém razem jeszcze szczęśliwie pokonają te wielkie trudności, że zagrażający w samej rzeczy stan robotników pomału się polepszy. W Irlandyi, jakeśmy już nadmienili, będzie się starał rząd zporowadzić polepszenie zupełnym stosunki dzierzawców regulującym bilem, a w Anglii i Szkocyi będzie zapewne przez podwyższenie podatku dla ubogich, utrzymywał ludność, która bez zarobku pozostała, bo trudno, aby same wojskowe środki, których według *Naval* i *Military Gazette* w dystryktach fabrycznych tymczasowie dla zabezpieczenia spokojności użyto, mogły zapobiedz grożącemu powstaniu zgłodniałych robotników. Obok ludności przy fabrykach jeszcze większą obawę wzniecają robotnicy przy kolejach żelaznych, jestto w skutek swego zatrudnienia i sposobu życia bardzo zaniedbany rodzaj ludzi, z których według podania pisma *Morning Herald*, na przyszłą zimę 150,000 może bez zarobku pozostanie. Liczbę osób, które już teraz nie mają roboty, podają na 30,000. W takich okolicznościach z obawą pogląda każdy w blizką przyszłość.

Szwajcaryja.

Pierwsze kroki zebranego sejmu federacyjnego zależały naprzód na wydaniu proklamacyi do kantonów osobnéj ligi, powtóre na wysłaniu do nich komisarzy, a to jak jedno, tak drugie dla skłonienia ich do rozwiązania osobnéj ligi. Sama proklamacyja ułożona w bardzo umiarkowanych wyrazach, wychodzi z tego, że według artykułu 6. związkowego traktatu niepowinny być zawierane między pojedynczemi kantonami żadne dla powszechnéj federacyi lub dla praw drugich kantonów szkodliwe związki, że sejm ogłosił pomieniony związek za niezgadzający się z powszechną federacyją, a przeto za rozwiązany, i dlatego też wypada, aby dotyczące kantony osobną ligę rozwiązały, sejm zaś nie pragnie bynajmniéj zniszczenia kantonalnego zwierzchnictwa, ani też gwałtownego obalenia federacyjnych urządzeń. Atoli jakeśmy przewidywali, powrócili komisarze nic niewskórawszy, proklamacyja pozostała bez skutku. Za prawdę, na cóż się mogła przydać proklamacyja, która musiała sprawić wrażenie czczych frazesów, proklamacyja, która nadmieniła o jedynéj spornéj kwestyi, jak gdyby takowa była wywołaną swawolnie od dziś na jutro, bez wszelkich uprzednich wypadków, która zapomniała, że wezwanie Jezuitów do Lucerny, poprzedziło zniesienie klasztorów w Argowii, a osobną ligę poprzedziły dwie wyprawy ochotników do Lucerny. Dlatego też najgłówniejszy organ liberalno-konserwacyjno-środkowéj partyi, *Gazeta Federacyjna* bardzo

słusznie zrobiła o niéj tę uwagę: »Gdyby proklamacyja ta chciała była istotnie uspokoić umysły, to powinna była otwarcie oświadczyć się w kwestyi o klasztorach, o Jezuitach, o wyprawie ochotników, o równem upoważnieniu głosowania w federacyi, o reformie federacyi, i tu na podstawie federacyjnego prawa powinna była dać prawdziwe uspokojenie. Mogła ona była uczynić to bez poniżenia się, bez narażenia na niebezpieczeństwo prawdziwego postępu w stosunkach federacyjnych, mogła była ułatwić pośrednictwo, któreby było Szwajcaryję nietylko ochroniło od poniesienia wielkiéj ofiary na majątku i krwi, lecz nawet byłoby jéj trwały pokój przyniosło. Zamiast tego wszystkiego, postępuje ona z kwestyją osobnéj ligi, jak z cywilnym procesem, który przez przynależnego sędzię jest osądzonym, a przeto już zagodzonym.« Sprzeczność między słowem a czynem okazał jeszcze w większym stopniu sposób, w jaki przyjęto podany przez poselstwo z Zug propozycyję pokoju, według któréj kanton Zug oświadczył swą gotowość do rozwiązania obronnego przymierza, skoroby siedmiu kantonom dano uroczyste zapewnienie, że polityczne i konfesyjne ich prawa pozostaną nienaruszone, że kwestyja o Jezuitach będzie pominioną, a nakoniec skoroby według znaczenia i dosłownego brzmienia federacyjnego traktatu z roku 1815 wyrzeczono i uznano zabezpieczenie gwarantowanych artykułem 12. federacyjnego traktatu kościelnych instytutów w ich odpowiednich związkowi prawach, tudzież bezwarunkowe poważanie i uznanie zwierzchniczego i równego reprezentacyjnego prawa siedmiu kantonów. Propozycyja ta była pozewszechmiar niedostateczną, jednakże okazywała ona ze strony Zugu usiłowanie siedmiu kantonów ułatwienia pośrednictwa, nie zaś domaganie się dla siebie wszelkiego prawa; propozycyja ta mogła była stać się podstawą prawdziwéj medyacyi. Atoli znalazłaż ta propozycya jakową przychylną odpowiedź ze strony 12²/₂ radykalnéj większości kantonów? Bynajmniéj. — A tak większość ta puściła się niezwłocznie swoim torem, uchwaliła wystawienie 50 tysiącznego korpusu i mianowała naczelnego wodza, a ten znowu mianował swych dywizyonerów. Tym naczelnym wodzem jest dotychczasowy federacyjny pułkownik i jeneralny kwatermistrz (szef sztabu inżenierów) Dufour z Genewy. Jest on praktyczny i teoretyczny wojownik; nabył doświadczenia w bitwach francuzkiego cesarstwa, i jako autor wojskowy znany jest z wielorakich prac w tym rodzaju. — We wszystkich kantonach większości jest wojsko w ruchu; ale nim się skończą organizowania, i nim wojsko stanie na swoich wyznaczonych miejscach dla rozpoczęcia z rozkazu sejmu walki, zapewne jeszcze kilka dni upłynie. Na przeciwnéj stronie nie mniéj gorliwie postępuje uzbrojenie. Naczelnym komendantem wojska wewnętrznéj Szwajcaryi jest jenerał de Salis-Soglio, były adjutant feldmarszałka Wrede, a w końcu pułkownik w służbie holenderskiéj. — Im bardziéj zbliża się przesilenie, tem bardziéj nietylko między wielką częścią ludu kantonów większości, ale nawet między wystawionem jego wojskiem objawia się to uczucie, że ta domowa wojna jest nienaturalną, i że jéj łatwo można było zapobiédz. Takiemi są najprzód katolickie mniejszości, które w Glarus, Turgowii, Waadt, Bernie itd. albo wcale nie, albo też tylko z ociąganiem się przybywają i tylko z przymusu wojskową przysięgę składają; w St. Gallen przytłumiono kilkakrotną niesubordynacyę tylko groźną blizkością batalijonów Zurychskich, ale co chwila może się ona ponowić; w Genewie pomimo zaostrzonych kar, opuściło kanton mnóstwo ludzi obowiązanych do wojska, dla uchylenia się od téj nienawistnéj służby. W ogóle tylko w bardzo małéj części tych kantonów okazują żołnierze chęć do wojny. Przeciwnie zaś obowiązana do wojskowéj służby ludność reformowanego i do kantonu Frejburg należącego obwodu Murten, wypowiedziała swemu rządowi posłuszeństwo; mniejszość w kantonie Zug używa wszelkich sposobów, dla sparaliżowania tegoż kantonu. Ale w ogóle rządy kantonów osobnéj ligi, zostają naprzeciw swym przynależnym w pomyślniejszym stanie, gdyż tu idzie tylko o obronę, nie zaś o zaczepkę, i w ogóle mają oni większą determinacyję i są sfanatyzowani. Przy wszystkich tych krzyżujących się stosunkach, bardzo trudno jest przepowiedzieć z niejakiem podobieństwem do prawdy, jak ta sprawa wypadnie. Jeżeli istotnie przyjdzie do bratniéj walki, tedy takowa rozpocznie się równocześnie na różnych punktach, a najszczególniéj w Lucernie, Frejburgu i w Walis, jednakże główne rozstrzygnięcie zawsze pod Lucerną nastąpi.«

Prusy.

Z Berlina d. 3. listopada. Na dzisiejszem sądowem posiedzeniu badano naprzód obżałowanego Nikodema Kierskiego. Ma on lat 29, i jest porucznikiem konnicy 18go pułku landwerów. Ostatniemi czasy mieszkał w Barzewie w obwodzie Wschowskim u swego

teścia Nepomucena Kierskiego. Wiedział on o mającem wybuchnąć powstaniu; kazał swemu służącemu lać kule, i opatrzywszy się w nie, tudzież w dwie dubeltówki, 2 pistolety i szablę, przybył dnia 3. marca do Poznania, gdzie w pomieszkaniu kandydata praw Chamskiego o godzinie 5tej po południu powziął dokładną wiadomość o mającem nastąpić w nocy uderzeniu na fortecę, przyczem powierzono mu dowództwo nad oddziałem, z którym miał na warownię Winiary uderzyć. O godzinie 7éj był na drugiéj konferencyi u Chamskiego, w skutek któréj utracił nadzieję, aby zamach na fortecę mógł się udać; poszedł tedy do swego mieszkania i nie miał udziału w wypadkach téj nocy zaszłych. — W dzisiejszéj indagacyi nie przyznał się obżałowany do tego, jakoby o powstaniu miał wiadomość. U Chamskiego nie był nigdy; do fałszywych zaś zeznań dał się nakłonić obietnicami inkwirenta. Kule lał, aby niemi strzelać do tarczy; a broń zwykł był w drodze zawsze przy sobie miewać. O wybuchnięciu powstania w Poznaniu d. 3. marca nic nie wiedział, i tylko z ciekawości wyszedł na ulicę. — Prokurator królewski w rekwizytoryjum swojem, uważa dzisiejsze odwołanie ze strony obżałowanego jako nieuzasadnione, utrzymując, że wstępnych zeznań trzymać się należy, a według tych, wiedział Kierski o spisku, i czynił zbrojne przygotowania do zamachu na dniu 3. marca. Wnosi tedy, aby go za zbrodnię stanu ukarano. — Obrońca zaś starał się okazać, że oskarzenie o zbrodnię stanu nie jest uzasadnione, wnosi przeto aby jego klijenta za niewinnego uznano.

Potem badano obżałowanych Wojciecha Heychel i Józefa Ziemkiewicza. Pierwszy ma lat 25, i jest profesyi mularskiéj; służył przez dwa lata w 6tym pułku piechoty w Lignicy, a potem powrócił do domu ojcowskiego. Wiedział on o spisku, i namawiał do niego także Marcina Królikowskiego, dozorcę pałacu. Miał udział w zamachu na Poznań na dniu 3. marca, albowiem z polecenia pomocnika chirurgii Ziemkiewicza, ukrył dnia 3. marca w kuźni w Jerzycach furę z bronią, wysłaną przez Apolinarego Kurowskiego z Bolewic do Poznania; szło bowiem o to, aby ta broń mająca być w nocy użytą, zawcześnie w Poznaniu nie stanęła. — Drugi obżałowany Józef Ziemkiewicz ma lat 44, i był jako chirurg w polskiéj rewolucyjnéj wojnie, a r. 1833 przebywał w Poznaniu, gdzie to jako pokątny chirurg, to jako malarz pokojowy utrzymywał się. Wiedział on o spisku, i bywał często w winiarni Koczkowskiego, gdzie spiskowi zwykli byli zgromadzać się. Wspomnioną wyżéj furę z bronią dostawił naprzód z Bolewic od Apolinarego Kurowskiego do Jerzyc, a ztamtąd przez Poznań poprowadził tę furę drogą bitą po nad rzeką Wartą do Naramowic idącą. Tutaj, jak już wiadomo, czekało na tę furę dwudziestu ludzi, którzy broń z niéj dobywszy, nią się uzbroili. Gdy jednakże wiadomość doszła, że zamach na fortecę nie udał się, Ziemkiewicz kazał broń w pobliżu Warty zakopać, odebrał od wszystkich spólspiskowych przysięgę tajemnicy, i kazał rozejść się im do domu. — W dzisiejszéj indagacyi zaprzeczyli obaj obżałowani wszystkie obwiniające ich fakta, oświadczając, iż dopiero w więzieniu zabrali z sobą znajomość. Świadkowie zaś pozostali niektórzy przy swoich dawniejszych zeznaniach, inni zaś, jak np. furman Kurowskiego i ten, który wziózł furę z bronią, oświadczyli, iż sobie nie przypominają, czy obżałowani są temi samemi osobami, z których polecenia działali.

Z Berlina dnia 4. listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu sądowém badano naprzód obżałowanego Ignacego Łowickiego. Ma on lat 22 i był pisarzem ekonomicznym. Z Hieronimem Kurowskim, bratem Apolinarego Kurowskiego, pojechał dnia 3. marca 1846 do Poznania, gdzie oba w dubeltówki i amunicyję opatrzeni, na ulicy Wilhelma wieczorem wybuchu powstania oczekiwali. Około godziny 10téj odłączył się Łowicki od innych, a broń swoję rzucił niedaleko porzty. Gdy nazajutrz został uwięzionym, znaleziono przy nim jeszcze flaszkę z prochem, 2 funty loftek i spłonki. — W dzisiejszém badaniu oświadczył obżałowany, że o rewolucyi nic niewiedział, a do Poznania wybrał się z innymi, myśląc że ma się odbyć polowanie.

Potém przywołano obżałowanego Hieronima Kurowskiego. Ma on lat 22 i był także pisarzem ekonomicznym. Dopomagał on bratu swojemu Apolonijuszowi, do ukrycia pak z bronią w stodole w Bolewicach, do któréj to wsi nadesłał je Dr. Niegolewski; przyczyniał się także d. 2. marca do pakowania téj broni na furę. Dnia 3. marca pojechał z Ignacym Łowickim do Poznania, gdzie wraz z nim i bratem swoim oczekiwał na ulicy Wilhelma wybuchnięcia powstania. Noc przepędził w pomieszkaniu Chamskiego. — W dzisiejszéj indagacyi przyznał się obżałowany że dopomagał bratu swemu do transportu broni. W Poznaniu był, ale o mającém tamże wybuchnąć powstaniu nic nie wiedział.

Na wezwanie prezydenta odczytał prokurator królewski swoje rekwizytoryjum przeciw dwóm obżałowanym: Wojciechowi Heychel i Ziemkiewiczowi, i zaproponował na obu karę za zbrodnię stanu. Obrońcy zaś wnieśli, aby ich klientów za niewinnych uznano. — Potém prokurator królewski uzasadniał oskarżenie przeciw Łowickiemu i Kurowskiemu, i na obu zaproponował karę za zbrodnię stanu. — Obrońcy zaś wnieśli, aby ich klijentów na wolność puszczono.

Następnie badano obżałowanego Kornelego Gabryelskiego. Ma on lat 30 i jest cieślą. Dnia 3. marca 1846 po południu, wezwał piekarza Alexandra Neymanna, aby dla przyłożenia się do powstania, udał się o godzinie 11téj wraz z innymi spiskowymi na cmentarz garnizonowy. Wieczorem chodził uzbrojony po Poznaniu. Około godziny 10téj przyaresztował go komisarz policyi niedaleko mostu Waliszewskiego. Miał on wtedy przy sobie dwa nabite pistolety i zapas ładunków. — W dzisiejszéj indagacyi oświadczył obżałowany, że gdy dnia 3. marca wieczorem szedł przez miasto, wcisnał mu jakiś nieznajomy dwa pistolety w rękę z groźbą, aby się nie wzbraniał; potém napadło go 5 do 6 ludzi, i związawszy, stawili go przed dyrektorem policyi. — Prokurator królewski zaproponował na obżałowanego karę za zbrodnię stanu. Obrońca zaś wniósł, aby go za niewinnego uznano.

Potém badano obżałowanego Jana Pileckiego. Ma on lat 22 i jest profesyi zegarmistrzowskiéj. Dnia 3. marca wieczorem przyaresztowano go jako podejrzanego w pobliżu mostu Waliszewskiego; znaleziono przy nim w kieszeni ośm kulek ołowianych, opodal rzucony na ziemię pistolet; na piersi zaś miał 14 arkuszy bibuły i tarczę blaszaną. — W dzisiejszéj indagacyi nie przyznał się obżałowany, jakoby cobądź o powstaniu był wiedział. Dwaj świadkowie, którzy byli przy jego przyaresztowaniu, dali sprzeciwiające się sobie zeznania, a prokurator królewski dla braku dowodów odstąpił od wniosku do kary. Obrońca wniósł, aby jego klienta niezwłocznie na wolność puszczono.

Po półgodzinnéj przerwie przystąpiono do badania po kolei czterech obżałowanych, mianowicie Floryjana Klejnowskiego, mającego lat 28 (lokaja); Marcina Pietroszyńskiego, mającego lat 30 (kucharza); Frańciszka Olszewskiego, mającego lat 20 (kucharczyka), i Sylwestra Borowieckiego, mającego lat 20 (kucharczyka). Pietroszyński zawiadomił wieczorem d. 3. marca Floryjana Klejnowskiego i Józefa Dolińskiego (obaj byli lokajami), że powstanie ma wybuchnąć, a Klejnowskiemu dał broń, wzywając go do udziału. Sam zaś uzbroiwszy się, poszedł o godzinie 10téj do mostu Waliszewskiego, gdzie przyaresztowanym został. Znaleziono przy nim rożek z prochem i nakładkę perkusyjną, z jego sukien wypadła także na ziemię proklamacyja Krakowska z d. 25. lutego 1846 w odpisie. W dzisiejszéj indagacyi oświadczył obżałowany, że rożek z prochem i nakładkę perkusyjną znalazł; broni nie miał przy sobie; o proklamacyi nic nie wie, ani też o powstaniu. — Komisarz policyi Maschke, jako świadek, potwierdził podanie co do znalezionéj proklamacyi. — Klejnowski poszedł o godzinie 10téj wieczór z bronią, którą mu dał Pietroszyński, do mostu Waliszewskiego; atoli uciekł do domu, widząc, że podejrzane osoby aresztują. Prócz tego zawiadomił on Frańciszka Olszewskiego, że wieczorem dnia 3 marca powstanie wybuchnie. W dzisiejszéj indagacyi oświadczył obżałowany, że o powstaniu nic nie wiedział, a broń dał mu jakiś nieznajomy na ulicy. — Olszewski udał się o godzinie 10. wieczór z nożem kuchennym do mostu Waliszewskiego. W dzisiejszéj zaś indagacyi oświadczył, że szedł z nożem do nożownika; po drodze spotkał się z Klejnowskim, który w fuzyję opatrzony, wziął go z sobą do mostu Waliszewskiego, mówiąc, że tam coś jest w robocie, — Ostatni obżałowany Sylwester Borowiecki dowiedział się o zamierzoném na ten wieczór powstaniu od Klejnowskiego i Pietroszyńskiego, i uzbrojony w nóż kuchenny, udał się także do mostu Waliszewskiego. Gdy go tam przyaresztowano, rzekł: jam niewinny, innito skusili mnie. W dzisiejszéj zaś indagacyi oświadczył: iż był tego wieczora pijanym, a wychodząc na ulicę wziął z sobą nóż bez żadnego celu. — Prokurator królewski wniósł na wszystkich czterech obżałowanych karę za zbrodnię stanu. — Obrońcy zaś starali się okazać, że ich klienci nie popełnili zbrodni stanu, i wnieśli, aby im dotychczasowe uwięzienie policzono już za karę za przestępstwo, jeżliby sąd uznał, że ich czynności są istotném przestępstwem.

Na tem skończyło się posiedzenie o godz. 9téj.

Królestwo Polskie.

Z Kalisza. Biskup Kujawsko-kaliski, spowodowany poleceniem Komisyi rządowéj, wydał następującą odezwę do trzech konsystorzów:

»Pomimo wydanego już przez nas rozporządzenia w skutek polecenia Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, aby wszelkie stowarzyszenia od pijaństwa i odbierania przysiąg, nie miały miejsca; gdy świeżo otrzymaliśmy reskrypt téjże Komisyi, abyśmy wytknęli niewłaściwe postępowanie niektórych duchownych, którzy zamiast przekonania i oświecenia ludu drogą nauki, udali się niejako do drogi przymusu w celu odwiedzenia go od pijaństwa, i na domiar tego żądali od niego przysięgi i własnoręcznych podpisów, na czynione przezeń przyrzeczenia; — odnośnie przeto do powtórnego reskryptu polecamy konsystorzom naszym:

»1) Iżby użyły stosownych środków do uwolnienia osób od wykonywania przysięgi na wstrzemięźliwość; jeżli zaś *Votum* już zrobione, to

zmienić je podczas spowiedzi, jeźliby kto żądał, na pacierze.«

»2) Jeźliby u którego z duchownych znajdowały się księgi, z podpisami osób ślub wstrzemięźliwości czyniących, takowe mają im być odebrane i nam niebawnie odesłane; a odtąd konsystorze nasze *via cursoria* przez księgi dziekanów, polecą duchownym tak świeckim jak i zakonnym, aby pod najsurowszą odpowiedzialnością i karami, żaden nie ważył się zakładać towarzystwa wstrzemięźliwości; jedynie tylko nauką i przykładem lud ma być odwodzonym od pijaństwa.«

(Podp.) W. Tomaszewski, biskup Kujawsko-kaliski.
X. Skupieński, rejent.
(*Gaz. Poz. Nr.* 255.)

Rosyja.

Z Petersburga dnia 21. października. Cholera dość słabo w Rosyi się pojawia, atoli ciągle dalej postępuje. W Moskwie, jakeśmy już donieśli, pokazała się dnia 30go września (a więc w tym samym miesiącu co i w roku 1830, tylko o 4 dni później). Dalej w kierunku Petersburga posunęła się już do gubernii Nowogorodzkiéj, (graniczącéj z gubernija Petersburską), ominąwszy dotąd gubernije Twerską, i jest już w mieście Waldai o 11 mil od Petersburga.

NOWINY.

Dnia 26. zeszłego miesiąca odbył się w Dreźnie ślub Adama hrabi Potockiego, zamożnego dziedzica wielu włości w Królestwie Polskiém, Rosyi i Galicyi, syna ś. p. Artura hrabi Potockiego, z Katarzyną hrabianką Branicką, córką niegdyś senatora Władysława hrabi Branickiego. Matka pana młodego, jest jak wiadomo także Branicka, a matka panny młodéj Potocka z domu.

Wspomniony przez nas w Gazecie Nro 130 *obraz mozajkowy*, wystawiony w sali górnéj księgarni p. Winiarza, na dochód *towarzystwa dobroczynności pod opieką Dam*, licznychby powinien sprowadzać gości, tak dla samego celu, jak i dla rzeczywistéj wartości roboty. Obraz ten 19 cali długi a 14 cali szeroki (prócz ram), przedstawiający *Zbawiciela*, jest zaiste arcydziełem w swoim rodzaju; i patrząc nań, nie wiedzieć prawdziwie, co bardziéj podziwiać, czy ten ogólny wyraz tego, jakby najpiękniejszego malowidła olejnego, czy tę mozolną pracowitość, która zdołała z małych sztuczek mozajki, taką utworzyć całość. Koloryt obrazu jest nadzwyczaj świetny, wyraz twarzy Zbawiciela godny zaiste mistrzowskiego pędzla, a wyrobienie najdrobniejszych odcieni głowy, włosów i ubioru, doskonale wykończone, nosi na sobie piętno niepospolitego talentu. — Znawcy i lubownicy powinniby spieszyć się z oglądaniem tego obrazu, gdyż niedługo już będzie do widzenia.

Kiedy już przed dwoma laty słyszeliśmy o usiłowaniach pana Waguzy z Tarnowa, by wynaleźć machinę do żęcia zboża, o któréj jednakże wieść całkiem już zamilkła; a w tym roku donieśliśmy w Gazecie naszéj o doświadczeniach odbytych w królestwie Polskiem podobnież z machiną do żęcia wynalazku p. Tyminieckiego; ważną i ciekawą zapewne będzie dla naszych czytelników wiadomość, że tu w stolicy naszéj jest właśnie w robocie machina do żęcia, według całkiem nowego pomysłu; wynalazcą jéj jest także nasz ziomek p. Piotrowski, obywatel lwowski, nauczyciel muzyki w c. k. szkole głównéj i organmistrz. Widzieliśmy model tej machiny: wydał nam się dobrze pomyślany, kunsztowny i prosty zarazem; z czego sądząc, machina nie powinnaby być kosztowną, ani też trudną do zrobienia: budowa jej pod okiem wynalazcy jest już rozpoczęta, i niebawem się ukończy. Model jéj oglądać można u wynalazcy, mieszkającego w kamienicy kapitulnéj (naprzeciw bocznych drzwi katedry) w dziedzińcu na dole. Przy téj sposobności nie możemy też przemilczéć doniesienia (umieszczonego w »Tygodniku rolniczo-przemysłowym« z d. 6. b. m.) o aparacie do żęcia zboża, wynalezionym przez p. Felixa Piaseckiego, z którym robiono już doświadczenia we wsi Zimnawódce w obwodzie Sandeckim. Urządzenie tego aparatu ma być bardzo pojedyncze: jest on bardzo lekki i kształtem swoim nieco do zwyczajnych taczek podobny; nie potrzebuje koni, lecz tylko dwóch robotników, z których jeden popycha go naprzód, a drugi nagina kilka garści zdziebeł na raz, i użyna takowe nizko. Wedle przytoczonego doświadczenia użęto tym sposobem 34 sporych snopów jaréj pszenicy w przeciągu trzech kwadransy. Każdy zdolniejszy cieśla i kowal wiejski może ten aparat zbudować, a jest tak tanim, że robota tylko kilka cwancygierów kosztować będzie. Wynalazca zamyśla ten swój aparat przedłożyć na wiosnę r. p. naszemu towarzystwu gospodarskiemu. Tymczasem zaś uzyskał nań c. k. wyłączny przywilej na rok jeden.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 46. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (*Dodat. nadz.*)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 133. Gazety Lwowskiéj.

3601. (2)